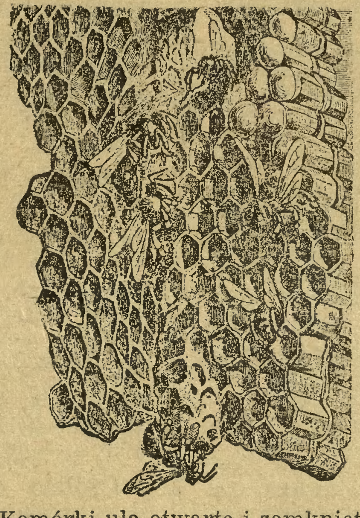
ŚWIATEK DZIECIĘCY

DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 4	Bydgoszcz, dnia 25 lutego 1938 r.	Rok III.

Wiosna w ulu.

Warto doprawdy zajrzeć na wiosnę do ula. Można tu zaobserwować nader interesujące zjawisko. Pracowite pszczółki, obdarowawszy nas jesienią złocistym pachnącym miodem, odpoczywają jeszcze w swoim zimowym leżu i tylko nieliczne amatorki, zwiedzione cieplejszymi czasem podmuchami, wylatuja z ula, przepłacając życiem swoją pomyłkę. Jak wiadomo, pszczoła pojedyńcza jest bardzo wrażliwa na zimno. Pozostawiona bez ruchu, już przy +12 stopniach Cels. krzepnie, staje się niedołężna, słabą, a w temperaturze poniżej +12 stopni ginie. Tylko zbite w kłąb ratują się pszczoły od zimna i mogą przetrzymać najtęższe mrozy.



Komórki ula otwarte i zamknięte
U dołu komórka królowej.

Pszczoła bardzo czule reaguje na wszelkie zmiany w atmosferze. Na wiosnę skoro słońce coraz więcej przygrzewa i temperatura wewnątrz ula podnosi się coraz bardziej, kłąb zaczyna się rozluźniać aż w końcu zupełnie się rozpada. Część pszczół opuszcza nawet ul i wiesza się na jego zewnętrznej stronie, a część usiłuje przez silne wachlowanie doprowadzić do ula jak najwięcej świeżego i chłodnego powietrza.

W zimie zaś obserwujemy zjawisko odwrotne. Skoro tylko nadeszły chłody, pszczoły zaczęły się cisnąć w kłąb, najskuteczniej chroniący je od zimna. Należy podziwiać zdumiewającą organizację tych przemyślnych owadów. Tworzą one kłąb w ten sposób, że stare zahartowane osobniki budują swoimi ciałami jak gdyby pancerz, otulający gniazdo z czerwiem, pszczołami-karmicielkami i matką. Pancerz ten zapobiega nadmiernemu ulatnianiu się ciepła z kłębu. Pszczo-

ły siedzące wewnątrz kłębu, nieznacznie poruszają skrzydełkami, wywołując ruch ciepłego powietrza od góry ku dołowi dla ogrzania niżej uwiązanych. Pojedyncze pszczoły, kiedy im zimno zaczyna zbyt dokuczać, wciskając się do wnętrza kłębu, pozostawiając na wierzchu bardziej ogrzane. W ten sposób zdeterminowane, na wpół obumarłe, nie przesypiają zimy jak to dawniej twierdzono, lecz żyją przytłumionym życiem zachowując energię szczędząc zapasy, które przy wydatniejszych ruchach musiałyby być użyte w większej ilości.

Z pszczołami trzeba się obchodzić jak z małymi dziećmi. Skoro tylko pień zaczyna huczeć — znak to, że w ulu coś nie jest w porządku. Albo w nim za ciepło, albo za zimno. A może mysz wtargnęła do środka i grasuje bezkarnie? Oj dostałaby, gdyby tu wtargnęła latem. Teraz pszczoły, niedołężne wskutek zimna, nie potrafią szkodnikowi dać należytej nauczki i zdają się całkowicie na czujność pszczelarza.

W czasie zimy huczenie w ulu zachodzi najczęściej w cieplejsze dni. które w błąd wprowadzają całą naturę. Przez jakąś niezaklejoną szparę może się do ula przedostać swawolny promień słońca, wprowadzający w kłąbie podrażnienie i zamieszanie. Albo też zbytni zaduch w ulu i zbytnie ciepło może rozbić kłąb i stać się przyczyną prawdziwej tragedii. Jeśli w czasie huczenia pszczoły wychodzą z pnia oznacza to, że cierpią na brak wody i trzeba im wody dać, nalewając do podkarmiaczek lub kładąc pod płótno zwilżone gałgany lub mech. Jeśli pień wydaje głos szeleszczący, znak to, że cierpi głód i woła o pożywienie.

To też troskliwy pszczelarz stale pilnuje swej pasieki. Po każdej większej zmianie temperatury, np. w razie nagłej odwilży po mrozach, niezwłocznie obchodzi wszystkie pnie i pilnie nadsłuchuje. Przezorny i sumienny pszczelarz czyni wszystko, aby jego ukochane „sieroty"-pszczółki szczęśliwie przetrwały srogą zimę i by się z minimalnymi stratami doczekały swej wskrzesicielki — wiosny.

A teraz spamiętajmy sobie: Wszyscy wiedzą, że pszczoły są bardzo pracowite, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę, jak dalece pracowitość ta sięga. Żeby sobie uświadomić, jak ciężko pszczoła pracuje, zbierając miód, trzeba wiedzieć, że dla zebrania jednej kropli nektaru, jaką pszczoła przynosi do ula, musi ona oblecieć 150 do 300 i więcej kwiatków. Dla zebrania jednego grama nektaru pszczoła wylatuje z ula 15 do 20 razy, dla zebrania jednego kilograma — 15 do 20 tysięcy razy. Licząc, że każdorazowo w jedną stronę przelatuje od 1 do 3 i pół kilometrów, to dla zebrania 1 kilograma nektaru przelatuje 15 do 50 tysięcy kilometrów w jedną stronę, więc do 100 tysięcy kilometrów w obie strony. Są to cyfry fantastyczne, jednak nie przesadzone. W świetle tych cyfr pilność i skrzętność pożytecznych owadów budzi w nas podziw niekłamany.

J. B.

Niebezpieczny kraj.

Zdawałoby się, że pod względem wypadków samochodowych Stany Zjednoczone, gdzie na pięć osób przypada jeden samochód, stoją na pierwszym miejscu. — Tymczasem, jak donoszą z Johannesburga do pism angielskich, smutna ta sława przypada nie Stanom Zjednoczonym, lecz Unii Południowo-Afrykańskiej.

Według danych świeżo tam ogłoszonych, w ciągu 1936-go roku zanotowano w Afryce Południowej bez mała 40.000 wypadków samochodowych, w czym tysiąc z wynikiem śmiertelnym, a w 14.00 wypadków ofiary ich odniosły ciężkie rany. Sprawozdanie zaznacza jednocześnie, że liczba wypadków samochodowch zwiększyła się tam od 1934-go roku o 23 procent.

Ogółem w Unii Południowo-Afrykańskiej przypadają 33 katastrofy samochdowe na 100.000 mieszkańców, a w samym mieście Durban 42 na 100.000. liczba ta przewyższa z górą dwukrotnie liczbę wypadków samochodowych w New Yorku lub Londynie,

Splot przygód Jurka

napisał: F.A. CRUK



12

Murzyni nie przelękli się ani jego głosu, ani groźnej postawy. Nie przerywali wiosłowania. Wówczas wystrzelił raz w powietrze, i znowu skierował w nich broń. Najbliżej siedzący murzyn uderzył go niespodziewanie wiosłem w rękę. Jurek syknął z bólu i wypuścił rewolwer. Browning został raptownie pochwycony przez murzyna.

Łódź dobiła do brzegu. Jurkowi przełożono ręce do tyłu i związano jakąś silną trawą. Chłopiec nie bronił się, nawet nie próbował ucieczki. Wiedział dobrze, że byłoby to bezcelowe, a tylko mógłby tym jeszcze pogorszyć swoje obecne położenie. Liczył w duchu na to, że całe to nieporozumienie związane z zastrzeleniem krokodyla wyjaśni się wkrótce.

Murzyni wyciągnęli łódź z wody i ruszyli do wioski. Na przedzie szedł Jurek ze związanymi



rękoma, a końce więzów trzymał barczysty murzyn.

Od strony wioski zbliżały się do rzeki cztery młode murzynki, niosąc na głowach dzbanki, zrobione z olbrzymich owoców o dyniowatych kształtach.

Zatrzymały się zdziwione przed wioślarzami i obrzuciły ich ciekawymi pytaniami. Odpowiedź jaką otrzymały przeraziła je do tego stopnia, że z krzykiem pobiegły do wioski.

Gdy murzyni z Jurkiem wkroczyli w ogrodzenia wsi, cała ludność poinformowana już o wypadku, przez owe murzynki, wybierające się do rzeki po wodę, wyległa ze swych chat i otoczyła idących zwartym kołem. Wszyscy byli czymś przestraszeni, bo wymachiwali niespokojnie rękoma i lękliwie podawali sobie z ust do ust jakieś słowa.

Jurkowi związano nogi i zaniesiono do jednej z chat znajdujących się na środku wsi. Rzucono go na barłóg i przy wejściu ustawiono straż uzbrojoną w dzidy.

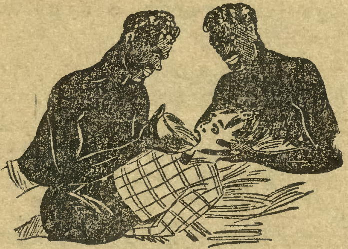
Jurek prawie odchodził od zmysłów. Leżał bezsilny, a tam... statek, ojciec... nie zdąży na czas i co będzie potem... Dlaczego właściwie go uwięziono?... że zabił wstrętnego płaza?...

Chłopiec począł się rzucać, prężyć mięśnie, chciał zerwać krępujące go więzy, ale próby były daremne. Ostra trawa wrzynała się w ciało i tamowała obieg krwi. Ręce i nogi mu cierpły.

Kilka razy zawołał, ale strażnicy nawet nie poruszyli się, stali nieru-

chomo, jakby wyciosani z drzewa. Krzyknął głośno raz, drugi, i trzeci... i znowu bez skutku. Po tym krzyczał bez opamiętania tak długo, dopóki nie zachrypł.

Około południa weszła do niego stara murzynka z naczyniem w ręku. Oparła go w pozycji siedzącej o słup podtrzymujący dach chaty i do ust przyłożyła brzeg naczynia.



Jurek poczuł zapach jakiejś mdłej zupy. Energicznie odsunął głowę odmawiając tym przyjęcia pokarmu. Murzynka zamruczała coś pod nosem i wyszła. Po upływie kilku minut wróciła w towarzystwie dwóch tęgich tubylców. Jeden z nich rozwarł szamocącemu się Jurkowi usta i włożył między zęby kawałek drzewa, a drugi wlewał mu do gardła zupę. Chłopiec rozpaczliwie bronił się przed przyjęciem pokarmu, jednak opór jego został szybko przełamany.

Gdy pozostał sam, odwrócił się twarzą do barłogu i mocno przymknął oczy. Każda myśl przerażała go i przyprawiała o szaleństwo. Jednak wypadki ostatnie kołowały w mózgu bezustannie, nie dając mu spokoju. Po tym położył się na plecy i wolno wciągał do płuc powietrze, aby uspokoić skołatane serce i przemóc niepokój opanowujący jego istotę.

Powoli wrócił do równowagi i następnie już na trzeźwo począł rozważać sytuację w jakiej się znalazł.

... Biedny ojciec — wyszeptał — tych zmartwień jakie mu przysporzyłem chyba nigdy nie wynagrodzę, bo co ze mną będzie, co zrobią murzyni? Gdyby tylko Kola zdążył w porę dotrzeć na statek i uwiadomić ojca...

Pod wieczór murzyni zebrali się na wielkim placu po środku wsi. Któryś z nich począł uderzać w bęben. Odgłos długich i urywanych uderzeń szedł daleko w las i znalazł tam odpowiedź, bo te same znaki choć mocno przytłumione przypłynęły do uszu zebranych murzynów.

Jurek, skoro tylko usłyszał wybijanie sygnałów od razu domyślił się, że murzyni podają w ten sposób jakąś wiadomość drugiej wiosce. Słyszał coś nie coś o tym z opowiadań i czytał w niektórych podróżniczych książkach.

Niebawem gwar w wiosce urósł i bicie w bębny przybrało na sile. Ludność z pobliskiej wsi zeszła się gremialnie przywołana ważną wiadomością.

Jurkowi rozluźniono pęta u nóg i wyprowadzono z chaty.

W blasku gwiazd każda twarz, którą widział prowadzony na plac, była nacechowana okrucieństwem i z każdej pary oczu bił szalony fanatyzm. Przywiązano go do słupa świeżo wkopanego.

Chłopiec z niepokojem przypatrywał się rozgorączkowanym murzynom gromadzącym się koło niego.

Wtem uderzyła mu myśl do głowy i silnym głosem zapytał:

— Czy który z was zna język francuski?

Czarni umilkli na chwilę. W jednym końcu poruszyło się i ktoś przedarł się do środka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Alina Prus-Krzemińska.

Witek swatem

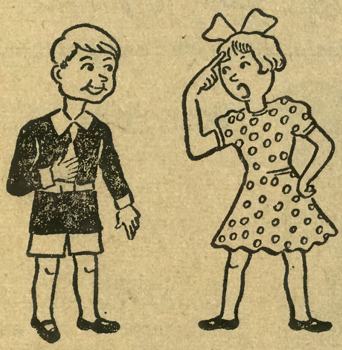
Dialog.

Witek:

Mam wóz, cztery konie spasione jak
[bele
Wyprawię twej lalce krakowskie
[wesele.
Wydamy ją niby za górala Heli,
Bo ma nową guńkę i cały jest w bieli...
Albo też łowiczanin, co sprzykrzył się
[Hance
Niech będzie do boku twojej krako-
[wiance...
Wsadź lalę na wózek i niech zaraz je-
[dzie
Do biura tatusia dać na zapowiedzie...

Wańdzia:

Popukaj się tylko głowo zapędzona —
Przecież lalka wcale nie jest zaręczona!



A może też ona krakowiaka woli,
Co go wujek Tadzio przywiózł cioci
[Oli...

Witek:

No, to jeszcze lepiej, bo wyjdzie „za
[swego" —
Niech włazi na wózek i jedzie po niego!

Wańdzia:
O nie! Moja córka jest z dobrego domu.
Nie może się sama narzucać nikomu...



Witek:
No, to ja ich wszystkich trzech tutaj
[dostawię,
Niech sobie jednego wybierze łaskawie

Wańdzia:
O nie! Mej córeczki żaden nie dostanie,
Bo jest rozebrana — mamy wielkie
[pranie...



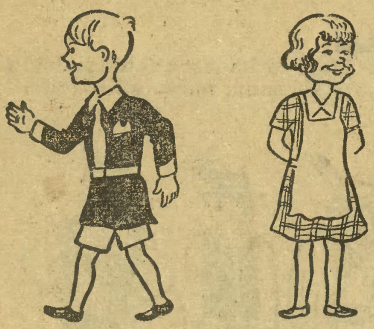
Witek:

A to niech się pani z nią razem
[zakisi —
Ja z moim pomysłem pojadę do Krysi.

*

Witek:

Dzień dobry pani, Krysieńko kocha-
Gonię za panią od samego rana. [na—
Mam dla córeczek trzech chłopców jak
[świece —



Galopem po nich mym wózkiem polecę
Koniom się przykrzy stać ciągle przy
[żłobie,
Więc ślub z lalkami wymyśliłem sobie.

Krysia:

Ach panie drogi — jest mi nieprzyjem-
[nie,
Lecz pan łaskawy trudzi się daremnie.

Wie pan kochany, mam kłopot niema-
Bo mi się córki nie bardzo udały... [ły

Witek:

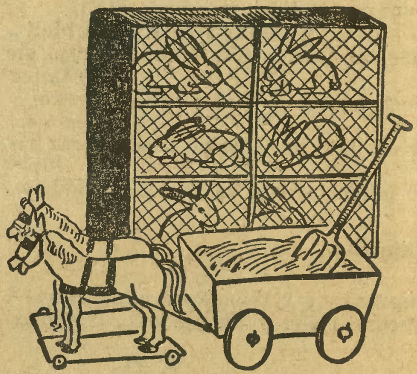
Jeżeli straszne, to wcale nie szkodzi,
Bo mnie najwięcej o wesele chodzi.

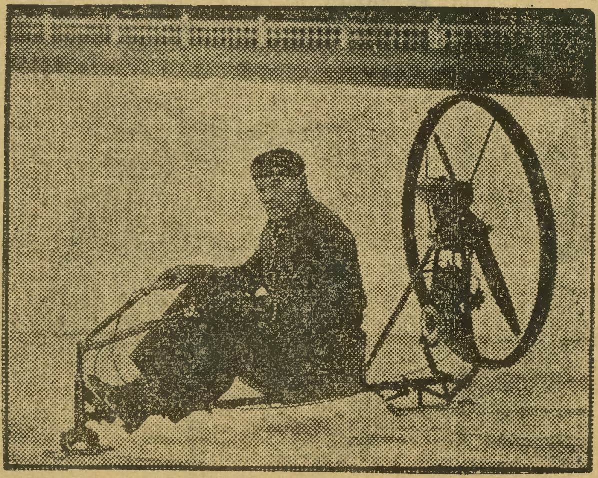
Krysia:

Mnie też najwięcej chodzi o wesele,
Ale ta jedna mak do strucli mele,
A te dwie starsze są takie ospałe,
Że z łóżek nie podnoszą się tygodnie
[całe!

Witek:

To daj się pani wytkać trocinami!
Dla takich panien szkoda mych koni-
[ków.
Zamiast się martwić waszymi lalka-
[mi —
Będę wywoził mierzwę od królików...





Pomysłowe sanie.

Pewien pomysłowy sportowiec francuski, zademonstrował na lodowisku paryskim zupełnie nowy model sanek. Te oryginalne sanie zaopatrzone są w 1-cylindrowy motor i śmigło. Koszt produkcji takich sań równa się w cenie z rowerem.

Słodka zupa.

Żyła sobie niegdyś uboga, poczciwa dzieweczka, która mieszkała razem z matką, a obie nie miały co jeść. Poszło więc dziecię do lasu i spotkało staruszkę, która znała już nędzę dzieweczki i podarowała jej garnuszek, do którego wystarczyło powiedzieć: „Gotuj garnuszku", a wnet poczznie on gotować wspaniałą zupę jaglaną, gdy zaś dzieweczka zawoła: „Dosyć garnuszku" — garnuszek wnet przestanie gotować.

Dziewczynka uradowana podziękowała jej i zaniosła garnuszek matce. Odtąd skończyła się ich nędza, mogły bowiem zawsze do woli najeść się słodkiej zupy jaglanej.

Pewnego razu dzieweczka poszła w pole, matka zaś rzekła: „Gotuj garnuszku" i wnet garnuszek począł gotować zupę jaglaną. Wreszcie zupy było już dość, ale matka zapomniała słowa, którym byłoby można powstrzymać garnuszek. Gotował więc garnuszek dalej, a słodka zupa przelewała się za brzegi, gotował ciągle, a tu już cała kuchnia pełna i cały dom i drugi dom i ulica, jakby garnuszek chciał cały świat nasycić. Nikt go nie mógł powstrzymać.

Wreszcie gdy w całej wsi pozostał jeden dom niezalany, wróciła dziewczynka i rzekła tylko: „dosyć garnuszku" i garnuszek wnet przestał gotować. Tyle jednak było tej zupy nagotowanej, że cała wieś przez rok musiała tylko jaglaną kaszę jeść, aby wszystkie domy z niej oczyścić. Naprzykrzyła się ona wielu i jeden zły chłopiec zakradł się do domu tej dziewczynki i potłukł garnuszek, czego po tym bardzo żałował, gdy głód w następnym roku zaczął dopiekać i jemu. (Według „Bajek" Braci Grimm Wyd. Księgarni Powszechnej w Krakowie. W Bydgoszczy u Gieryna).



Czesław W. W n-rze 60 — 1 błąd; chodzi o Dunkę.

Irena G. W wirówce nr 59 — 2 błędy — uwzględnić nie możemy.

St. Żółtowski i W. Łoboda. Uwzględniamy jedynie dwa trafne rozwiązania, dlatego waszych odpowiedzi nie możemy wymienić w dziale trafnych rozwiązań.

Basia G. Także w wirówce nr 52 — 2 błędy.

Rudolf P. Grudziądz. Cieszy nas wiadomość, że podoba się wam nasza powieść i w ogóle cały „Światek". Aby móc wysłać nagrodę, o której tak marzyłeś, musisz nam podać wiek.

Danusia P. Bardzo ci dziękujemy Danusiu za liścik i pozdrowienia. Niestety nie możemy dać żadnej odpowiedzi, nie znając pytania. Napisz więc do nas co masz za życzenia, a w następnym „Światku" otrzymasz odpowiedź. Sądzimy, że za pilność i wytrwałość w dziale szarad — zostaniesz nagrodzona.

L. K. Masz rację, wszyscy stali czytelnicy działu szarad zawsze zostają nagrodzeni. Chwilowo takiego działu nie możemy otwierać z powodu braku miejsca. Dziękujemy za pamięć.

Marysia G. Twój zapał bardzo się nam podoba — popracuj jeszcze troszeczkę — a na pewno będziesz później zadowolona.

Waldemar K. Romuald Traugutt ur. się 1826 r. we wsi Szostakowie, gub. Grodzieńskiej. Gimnazjum ukończył w Świsłoczy. Aresztowany 11.4.1864 r., został stracony na szubienicy 5. 8. 1864 r.

Tadeusz B. Czekaliśmy na podanie wieku, gdyż od tego uzależniamy wybór książki.



NA OKRĘCIE.

Kapitan do instruktora:

— Pośpiesz-że się pan ze swoim kursem pływania, okręt może zatonąć za parę minut.

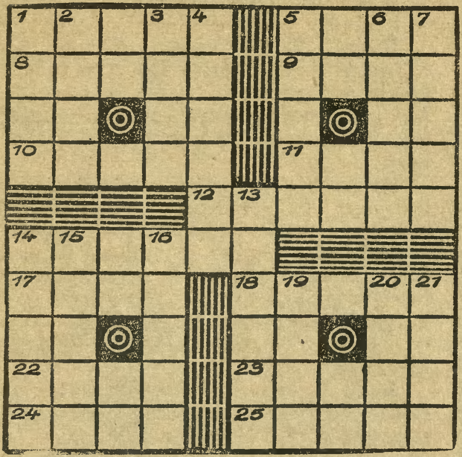
NASZE DZIECI.

— Słuchaj, Jasiu, ty myślisz, że ja karzę ciebie dla swojej przyjemności?

— Jeśli nie dla swojej, to w takim razie dla czyjej?

Szarady i zagadki.

Krzyżówka nr 63:



Poziomo: 1 lubiący gry, 5 płyn kwaśny, 8 zupełny niedostatek, 9 duża ubikacja, 10. poeta włoski, 11 stan, porządek w j. martwym, 12 nakrycie głowy, 14 mieszka na południu od Polski, 17 masowe usuwanie, 18 ptak, 22 ząb, 23 autor dramatyczny skandynawski, 24 imię kobiety, 25 rzeka francuska.

Pionowo: 1 przysmak psa (wyraż. lud.), 2 część ciała, 3 tytuł jednej z gazet warszawskich, 4 przystań, 5 zwierzę, 6 kraina w południowej Grecji, 7 gra w karty, 13 miejscowość znana z piwa, 14 ptak, 15 roślina pastewna, 16 rzeka, 19 to, co w rzece, 20 angielski mąż stanu, 21 groźny odblask.

Szarada nr 64:

Trudno go zliczyć, bo drobny a mnogi;
Gdy mu zaś dodasz — ale wspak czy-
[tając —
To, do którego zwierzę w strachu w
[nogi —
(Zwierzę być może mniejsze niźli za-
[jąc)
Zobaczysz, jak cię na to chętka zbie-
[rze,
Kiedy gorące kładą na talerze.

Kupon szaradowy nr 63 i 64

Rozwiązanie wirówki nr 59:

1 sarna, 2 nerka, 3 krzyż, 4 żydzi, 5 Izyda, 6 Dunka, 7 sukno, 8 susza.

Rozwiązanie biletów wizytowych nr 60:

1 Marszałek, 2 Podkomorzy, 3 Kasztelan, 4 Regimentarz.

Trafne rozwiązanie szarad nr 59 i 60 nadesłali:

W. Reimanówna, D. Karpińska, M. Dirska, A. Kubanek, W. Kluck, L. Kaczor, Cz. Wardziński, H. Jankowska, Zbigniew i Zyta Kucznerowicz, A. Marchlewska, K. Deblessem, J. Durkówna, L. Kosieniak, M. Sarnowski, A. Dobrzyński, J. Reszkowska, Z. Jabłoński, M. Grabowska, D. Putzówna, T. Zwoliński, H. Jakubowska, J. Purzycki, A. Długoszewski, E. Gordon.

St. Ignaszczak — Mrocza, W. Kosz — Łęgnowo, Wł. Hryczyszyn — Ossowa Góra, Z. Rybarczyk — Kcynia, E. Bińczyk — Mrocza, Ł. Maciejewski — Kcynia, H. Rybarczyk — Kcynia, H. Zaborowski — Chełmża, W. Gryczka — Zielonczyn, R. Jańczakówna — Władysławek, R. Piotrowski — Grudziądz.

Nagrodę za trafne i staranne rozwiązanie szarad przyznano:

R. Piotrowskiemu — Grudziądz.
Z. Kucznerowiczowi — Bydgoszcz.

OBURZAJĄCE!

Wierzyciel: — Przypominam panu o terminie, nie mogę dłużej czekać. Jutro muszę regulować palące zobowiązanie.

Dłużnik: — Ładnie! Pan zaciąga długi, a ja mam je płacić?!

POMIĘDZY RYBAKAMI.

— Ryba była tak wielka, że ledwo zdołałem ją wciągnąć na łódź, która tylko cudem nie przewróciła się.

— To dziwne! To samo spotkało mnie na „Normandii", kiedy udawałem się do Stanów Zjednoczonych.